

# Republika Dzieci

Sygodniowy  
dodatek  
„Republiki”

Ilustrowane pismo

**DLA DZIECI I MŁODZIEŻY**

pod redakcją **Jerzego Bilisa**.

Jerzy Bilis.

## W dworku autorki „Księżniczki”.

(Rozmowa z Zofią Urbanowską.)

Jest w słowniku piękne słowo jedno: beztroska. Piękne, bo ma w sobie barwy motyla i barwy tęczy, wonie pól, łąk i lasów, uśmiech dziecka dobrego. Beztroska! — Czarodziejskie zaklęcie, które daje moc, otwiera szerokie horyzonty, każe oku szerzej patrzeć, sercu — mocniej czuć, płucom głębiej oddychać.

Okres beztroski — to okres wakacji letnich, okres wycieczek dalszych, czy bliższych. Ile uroku ma w sobie „blądzenie” po kraju. Bez mapy, bez kompasu, bez wytkniętych dróg. Przed siebie! Pieszko, autobusu, koleją. A choćby wozem drabiniastym, jeśli się nadarzy. Na północ, na południe, na wschód, na zachód! Gdzie ładnie, gdzie miło, gdzie dobrze!

Planu żadnego nie miałem, postanowiłem jednak w drodze powrotnej „poblądzić” trochę po województwie łódzkim. Zawedrował do Konina. Ale tym razem nie o miście samem chcę pisać, chociaż pamiętniki historyczne i ciekawe położenie nad Wartą godne są opisu.

Przez szereg lat nazywała się ta ulica — Piwna. W bieżącym roku mieszkańcy Konina zmienili jej nazwę na ul. imienia Zofii Urbanowskiej. Tam bowiem stoi dworek autorki „Księżniczki”.

Z frontu niema wejścia do dworku. Drewniana brama z lewej strony prowadzi w głębokie podwórze. Czystość bije z każdego zakątka. Obserwuję chwilę grupę dzieci, bawiących się za węglem, stary gołębnik, osadzony na wysokim palu.

Mały chłopczyk ciekawie mi przygląda. Tak rzadko tu kto przychodzi, że ukazanie się moje wprawia go w zdumienie.

Podchodzę do niego. Odpowiada śmiało, nawet z humorem.

— O, tutaj, w te „wrota”, potem na pierwsze piętro.

Drewniane schody cicho skrzypią pod moimi krokami. Trochę tu mroczno, ale mrok ten podnosi niesamowity jakiś urok. Dworek staropolski, stare sklepienia pułapów...

Cicho, jakby żywej duszy nie było. Może z ciemnego kąta wyłoni się postać sarmacka w kontuszu z wyłogami, może załśni lity pas, zadzwoni karabela, — może odezwie się skądś bas, przypominający głos poczciwego Zagłoby:

— Eh! Mosterdzieju...

Daje wizytówkę służącej. Znika i po chwili wraca. Prowadzi mnie przez mały salonik i zaprasza do gabinetu p. Zofii Urbanowskiej.

— Pani za chwilę wejdzie.

Rozglądam się tymczasem dookoła. Pokoik urządony gustownie,

miły, kobiecą ręką zdobiony. Stare mebelki, wzorzystą materją obite, barwne dywany i kilimy, obraz dobrego pędzla, a w rogu — biurko: papiery i książki, i wygodny, wysoki fotel. Nad biurkiem w wąskiej drewnianej ramce portret Deotymy - Jadwigi Łuszczewskiej (ur. 1834 r. — zm. 1908 r.) z okresu jej młodości, z tych lat, kiedy na poniedziałkowych wieczorach literackich skupiała dokoła siebie filary naszej literatury, sztuki i nauki. Z ram portretu patrzają na mnie dobre oczy autorki „Poranek w jasyrze” i „Panienci z okienka”.

#

Zofia Urbanowska mimo podeszłego już wieku pełna jest jeszcze zapału i energii. W długiej, ciemnej sukni, z głową przyprószoną zlekką siwizną robi wrażenie poważnej polskiej matrony, sama swą postacią wzbudzającą głęboki szacunek. A gdy mówi, słowa jej pieszczą ucho. Bo mówi spokojnie, płynnie, melodyjnym głosem. A gdy mówi o chwilach rozkwitu swej twórczości, o chwilach bohaterskich zmagani z przeszkodami, które przy wydaniu każdej książki się piętrzyły, gdy mówi o swych zwycięskich i pięknych dniach swego życia — zło ty ogień pali się w jej słowach. A gdy wspomina dnię smutku, dnię

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

## W dworku autorki „Księżniczki”

Dalszy ciąg.

ciężkie, doświadczenia przykre — srebrne nici bolesnego rozmarzenia przeplatają jej mowę.

#

— Proszę, niech pan siądzie tu, nawprost okna, bym dobrze panu przyjrzeć się mogła. A ja przy swoim biurku.

Zaznaczam na wstępie, że zupełnie przypadkowo znalazłem się w Koninie. Trudno jednak było mi pominąć okazję porozmawiania z autorką tytułu powieści dla młodzieży.

— A tak. Napisałam ich kilka. Pierwsza moja praca — to „Znakomitości”, raczej nowela, nie powieść. — Wylczę panu wszystko w porządku chronologicznym. — Potem idzie „Cudzoziemiec”; — nazwałam to opowiadaniem, chociaż może być powieścią. — Potem „Gucio Zaczarowany”, „Księżniczka”, „Atlanta, czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, potem „Wszehmocni”, „Róża bez kolców” i „Złoty pierścień”.

Dziś wszystkie te książki są wyczerpane, tylko jeszcze „Cudzoziemiec” i „Złoty pierścień” znaleźć można na półkach księgarskich.

— A czy obecnie przygotowuje Szanowna Pani nową powieść?

— Nie. Ostatnią rzecz napisałam w końcu wojny światowej. I od tego czasu nic. Chciałam napisać powieść osnutą na tle Kraju Jezior<sup>\*)</sup>. To piękne okolice. Ale cóż! Warunki mi na to nie pozwalają. Przed wojną dużo podróżowałam. Przed napisaniem książki zbierałam materiały naukowe, fotografowałam dużo i odbitki swoich zdjęć zamieszczałam. Jeździłam zawsze ze służącym, chłopcem i aparatem fotograficznym. Czego sama nie mogłam zdjąć, to zdejmował mój służący. Wysyłałam go na wysokie szczyty, w miejsca dla mnie trudno dostępne. Radził sobie. Wtedy było inaczej. Dziś jest mi podróżować trudniej. I służby tyle nie mam. — Trochę zdrowie nie pozwala...

— A czy ukaza się nowe wydania wyczerpanych dziś powieści?

— Przyznam się panu, że z tych dzisiejszych wydań mocno jestem niezadowolona. Niedawno Książnica — Atlas wydała „Różę bez kolców”. Jakże to okropne. Prosto niepodobne do pierwszego wydania, nad którym sama czuwałam. Ilustracje gdzieś znikły, książka wygląda

smutno. Proszę sobie wyobrazić opisy piękna Tatr bez rycin! Bez Sabaly nawet! — Przyniosę panu pierwsze wydanie.

Porównuje: ta sama książka w dwóch szatach. Ile staranności, mozolu i pracy, ile dbałości o wygląd zewnętrzny — i to w okresie niewoli, w okresie największych może trudności przy wydawaniu polskiej książki. A jak mizerna i biedna ta z przed kilku zaledwie lat!

— Niech pan przejrzy „Atlantę”. O tem jeszcze muszę powiedzieć. — Są książki, wymagające długich i uciążliwych studiów; są książki, które pisze się z trudem, miesiącami, nieraz latami, są książki, które ból przy pisaniu sprawiają, myśl wlece się ospale, ciężko i leniwie. Są książki, które pisze się sercem i duszą. Te są potem autorce najmiłsze. „Atlantę” i „Złoty pierścień” pisałam sercem. Myśl płynęła jak rwący potok. Pióro nie mogło myślom nadażyć. „Atlantę” drukowałam początkowo w odcinkach „Wieczorów Rodziny”. Cenzor był surowy, każda wleć drażliwą dla niego kwestię dzieliłam na dwa odcinki. Jednego dnia kończył się rozdział początkiem takiej sceny, następnego dnia — zaczynał się następny rozdział — dokończeniem. Z dnia na dzień nie pamlewał, co było w poprzednim odcinku. Powieść wyszła. — Kiedy jednak chciałam „Atlantę” wydać w formie książkowej, cenzura w Warszawie książkę odrzuciła. Nie pomogło tłumaczenie, że przecież to samo, bez żadnych zmian, cenzor zatwierdził, kiedy drukowałam w „Wieczorach”. Musiałam pojechać do Krakowa i tam „Atlantę” na własny koszt wydrukować. Książka przedstawiała się pięknie. Otrzymałam kilsze wszystkich rycin, które ukazały się w „Wieczorach Rodziny”. Nadto obstałowałam szereg nowych ilustracji u znakomitego malarza Maszyńskiego. Za wszelką cenę pragnęłam, by książka ta rozeszła się w Warszawie i w całej Kongresówce. Pomógł mi w tem pewien księgarz z Kijowa, któremu udało się przekonać cenzora o niesłuszności jego zarządzeń. Pierwsze wydanie wyczerpało się w niespełna półtora roku. Kiedy w kilka lat potem zamierzałam drukować II wydanie „Atlanty”, okazało się, że kilsze cennych ilustracji Maszyńskiego wykonane wielkim nakładem pieniędzy w Pradze Czeskiej. — porzeźwiały i stały się niezdadne do użytku. Wina ponosi tu drukarnia Anczyca, która nie potrafiła odpowiednio klisz zabezpieczyć. Trzeba więc było z pięknego projektu zrezygnować.

— Czy na twórczość Szanownej

Pani wpłynęły utwory innych pisarzy?

— Owszem. „Atlantę” napisałam po przeczytaniu „Niezgodnych królewiczów” Marii Zalewskiej. Po wieść ta wywarła na mnie wielkie wrażenie i postanowiłam bohaterów Zalewskiej dalej poprowadzić. „Atlanta” jest jakoby dalszym ciągiem „Niezgodnych królewiczów”.

— Czy na język obcy przetłumaczono którąś z powieści Szanownej Pani?

— A jakże! Mam tu nawet czeski egzemplarz „Gucia zaczarowanego”.

— Jaki jest stosunek Szan. Pani do dzieci i dzieci do Pani?

— Dzieci Kocham, a stosunek dzieci do mnie określi Panu fakt taki: 15 maja, w dzień mych imienin, urządziły dzieci szkoły powszechnej przedstawienie i zaprosiły mnie na nie. Sprawily mi bardzo serdeczne przyjęcie. Byłam tem do głębi wzruszona. Dostałam też od dzieci adres pamiątkowy. Wisi w tamtym pokoju. Może przejdziemy?

W skromnej ramie, pod szkłem, na dużym arkuszu brystolu artysty cznie wyrysowany stos książek, a obok napis:

*„Czcigodnej i Dostojnej Pani Urbanowskiej z wdzięczności za pracę dla młodzieży polskiej w okresie naszej niewoli, w dniu Jej wyróżnienia przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej — łączą się w hołdzie z całym społeczeństwem i adres ten składają wdzięczne dzieci szkół powszechnych miasta Konina.”*

Przechodzimy na balkon, porośły dzikim winogronem; z jednej strony czysta, spokojna ulica, z drugiej ogródek przytykający do dworku. Akacie sięgają wierzchołkami okien. 7da się prosza, by zerwać gałązkę i z listków powróżyć sobie: kocha, lubi, szanuje...

#

Rozmowa powoli schodziła na innetory. Pani Zofia Urbanowska żywo interesowała się naszą gazetką (miałem na szczęście przy sobie kilka ostatnich numerów), opowiadałem więc o pracy w Redakcji, o listach czytelników, o samych czytelnikach w czasie przyjęć... Dopytywała o moją pracę w Łodzi, w Warszawie, wreszcie sama opowiadać zaczęła o swem życiu obecnem, o sławnych ludziach, których znała, o ludziach, których u siebie gościła, którzy przyjeżdżali, by hołd jej złożyć...

Mówiła dużo i pięknie. Z uczuciem młodości, z zapalem siły... Dziś uczucie swoje przelała na Marszałka Piłsudskiego. W nim widzi potęgę i jutrenkę nowego jutra...

Dokończenie na str. 3-ej.

<sup>\*)</sup> Krajiną Jezior zwą się jeziora Slesyńskie. Slesin — w województwie łódzkim, 20 kilometrów od Konina.

## W dworku autorki „Księżniczki”

Dokończenie.

— Dziadek! Oho! — i uśmiecha się.

To też gdy na stole ukazała się butelka starego wina i krucho ciasteczka i padł krótki, a miły rozkaz:

— Wypijmy „strzemienego” — podniosłem kieliszek i:

— Za zdrowie Dziadka!

A potem:

— Za zdrowie autorki „Atlanty”!

Prosiłem o fotografię. Napewno mili czytelnicy i miłe czytelniczki, chcielibyście zobaczyć autorkę tylu opowiadań i powieści!

— Fotografii nie mam. Wszystkie się gdzieś ulotniły. Ale.. inaczej wybrniemy z tej sytuacji.

Otworzyła wielką, oszkloną szafę biblioteczną i wyjęła z niej dwie książki. Na pierwszej stronie każdej z nich pióro kreśliło jakieś słowo...

— „Cudzoziemca” ofiaruję Panu, a „Złoty Pierścień” przesyłam dzieciom, zechce Pan to złożyć w bibliotece szkolnej.

Przeczytałem:

„Dzieciom szkoły powszechnej, czytelnikom „Republiki” Dzieci, książkę tę z pozdrowieniem serdecznym i życzeniem, aby się chowały zdrowo i szczęśliwie na użytek Rzeczypospolitej, posyła Autorka”.

## Krzyk żórawia

Czuj! — Stróżuj! — Czuj! —  
Baczność!!! Na szmer! Na ruch!  
Potęgę woli zdwój!

Czuj! — Stróżuj! — Czuj! —  
Wiemy, jak szmerze zdrój,  
Czuj! — Stróżuj! — Czuj! —

Czuj duch! — Czuj duch! — Czuj  
duch! —

Słyszymy każdy ruch!  
Na czujce stoim w dwóch!  
Czuj duch! — Czuj duch! — Czuj  
duch! —

Czuj! — Stróżuj! — Czuj! —  
Hasło!!! Na bój! Na bój!

Pokochaj trud i znój!  
Czuj! — Stróżuj! — Czuj! —  
Sercem do słońca pruj!  
Czuj! — Stróżuj! — Czuj! —

Włktor.

## Masz kalendarzyk naukowy.

Czy wiecie, że...

9 września 1576 r. umarł najświetniejszy malarz włoski, Tytlan.

12 września 1823 r. urodził się Kornel Ujejski, poeta polski, autor znanego chorału „Z dymem pożarów” (1846), „Skarg Jeremiego” i wielu innych. Zmarł 20. IX. 1897 r.

12 września 1683 r. Jan Sobieski zwyciężył Turków pod Wiedniem.

14 września 1769 r. urodził się w Berlinie Aleksander hr. Humboldt, jeden z najznakomitszych badaczy przyrody nowszych czasów. Kilka prac jego tłumaczono na język polski; najdonioślejszą z nich jest „Kosmos”, w której pragnął zestawić całość naszej wiedzy o przyrodzie. Zmarł w r. 1859.

## Masz konkurs.

(Napisał H. Tenenbaum)

Było to bardzo daleko, gdzieś za górami i rzekami. W ogromnym lesie mieszkało wiele różnych zwierząt. Nie znaly się one jednak ze sobą. Raz słoń spotkał nosorożca i rzekł: „Widziałem tu istotę, podobną do nas, ale miała bardzo długą szyję i cała była w centki. Któż to mógł być?” — Na to odparł nosorożec: „Słyszałem, że mieszka w tym lesie dużo istot, podobnych do nas. Chciałbym je poznać. Ogłoszmy, by wszystkie istoty czworonożne zebrały się na polance leśnej. Urządzimy wspólną zabawę”. Tak też uczynili. W tydzień potem na polance zebrał się wszyscy mieszkańcy lasu. Przyszedł kot, ubrany elegancko w biały frak i sztywny kołnierzyk z kokardką. Przyniósł gramofon od swojej gospodyni. Za nim kroczył gruby niedźwiedź w pasiastych spodniach, długiej, czerwonej marynarce i białej kamizelce. Przyszedł także pięknie wystrojony lew, słoń z długim nosem, nosorożec, młody pan lisek, wesołe małpki, a na koniec szanowna pani żyrafa w sukni złotej w centki. Zaczęła się huczna zabawa. Kot nakręcał gramofon, a niedźwiedź podawał mu płyty. Słoń miał przemowę. Mówił o tem, poci się tu zwierzęta zebrały. Potem wszystkie zapoznały się ze sobą i za warły przyjaźń. Żyrafa śpiewała, małpki tańczyły, daleko roznosiły się tony gramofonu. Na koniec rozegrał się turniej. Największą siłę okazał lew i wybrano go królem zwierząt.

Królewicz i złotowłose dziewczę  
(Napisala „Zora”)

Bardzo dawno żyli staruszkowie z jedną córką Aliną. Była ona lubiana przez wszystkich za swą dobroć. Razu pewnego do miasteczka zawitała wędrowna grupa kuglarzy. Alina była na przedstawieniu z gromadką dzieci, które przyszły do niej na śniadanie. Na placu, gdzie odbywało się przedstawienie, był też piękny królewicz. Zauważywszy Alinę, postanowił poznać ją i w tym celu

posłał koniuszego z rozkazem sprowadzenia jej na zamek.

Nazajutrz, gdy Alina podawała rodzicom śniadanie, przed chatą zatrzymał się jeździec na spienionym koniu. Był to posłaniec królewicza. Gdy obwieścił rozkaz swego pana, Alina włożyła skromną białą sukienkę, którą podnosiła jej urode i udała się na zamek.

Gdy onieśmielona przestąpiła bramę zamkową, wybiegł na jej spotkanie królewicz i wprowadził ją do pałacu. Mile mijał czas na rozmowie i zabawach, gdy nagle wtargnął do pokoju czarodziej, zamienił ich w zwierzęta i przeniósł do chaty rodziców Aliny. Wielka była rozpacz staruszków, gdy zamiast córki i królewicza zobaczyli dzikie zwierzęta. Z rozpaczcy wyrazili życzenie zostania takimi samymi zwierzętami. Czarodziej spełnił ich prośbę. Radowali się wszyscy, że mogą mówić dosiebie tym samym językiem i rozpoczęli zabawę.

## Hallo, hallo!-Polskie Radio-Łódź!

Co usłyszymy w tym tygodniu?

Wtorek, dn. 9 września, godz. 19.50 (transmisja z Warszawy). Opera „Traviata” Verdiego” z płyt gramofonowych.

Środa, dn. 10 września, godz. 12.30—13.00 (transmisja z Warszawy). Program dla dzieci i młodzieży. P. J. Krzewiński wygłosi wiersze opowiadanie p. t. „Plon niesiemy, plon”.

Czwartek, dn. 11 września, godz. 18.15—18.40 (transmisja z Warszawy). Repertuar z za kulis filmu „Jak powstaje film dźwiękowy”.

Sobota, dnia 13 września, godz. 18.00—18.30. Słuchowisko dla dzieci i młodzieży. Godz. 18.30—19.00. Koncert dla młodzieży,

# Walusiowe szczęście.

NOVELKA

(Dalszy ciąg)

Słońce zachodziło za las. Powietrze było wyjątkowo ciepłe. Znikąd nie dolatywały najmniejsze szmery. Lekki wiaterek zaledwie kołysał wierzchołki drzew.

Wolnym krokiem, zadumany szedł Waluś leśną ścieżką. Był już daleko od wsi, a dziadka Prokopa jeszcze nie dojrzał.

— Dojdę zaraz do szerokiego gościńca. Tam u brzegu spocznę w trawie i zaczekam — mówił sam do siebie.

Nagle dały się słyszeć w niewielkiej odległości ciężkie kroki.

— Kto to? — pomyślał. — Dziadek Prokop szedłby ścieżką, nie przez gęstwinę? Jeśli to wilk, albo niedźwiedź? — drgnął.

Tymczasem kroki stawały się coraz wyraźniejsze, aż wreszcie chłopczyk dojrzał staruszkę, niosącą na rękach niewielkiego psiaka.

— Dokąd to, babciu, niesiecie psa? — spytał Waluś, podchodząc do niej.

— Zanieść go muszę jaknajdalej, by do domu już nie wrócił. Nie mogę go wyżywić u siebie. Dla dzieci niema kromki chleba, to coś dopiero dla psa. My bardzo biedni ludzie.

Zal mu się zrobiło biednego stworzonka.

— Babciu, dajcie mi psa. Dlaczego ma zginąć?

— Weź, chłopcze, weź, mój miły — rzekła, oddając mu psinę. — Taki on żywy, taki ruchliwy, że w domu spokoju zupełnie nie daje. Ale dla takiego młodego, jak ty — to akurat. Ty będziesz miał cierpliwość do niego, nie to, co ja — stara. — A czy ty jesteś? — spytała.

Ale Waluś już nie słyszał, co mówiła. Mocno psa do piersi przycisnął i pędem w las uciekł, jakgdyby miał go kto gonić. Długo tak biegł, aż wreszcie przystanął, rozejrzał się dokoła, czy babki już nie widać, delikatnie psa po sierści pogłaskał i siadł na trawie.

— Toś ty taki! — mówił. — Toś ty taki galgan, że z domu cię musieli wyrzucić! A jakiś tłusciutki. Wcale biedy nie znać. Musiałeś dobrze sam szperać wszędzie. A możeś wykradał nawet najsmaczniejsze kąski? Nie uciekniesz ode mnie, prawda?

Wypuścił psa z rąk i jał się przyglądać jego sztuczkom: psiak kładł się na grzbiecie, łapami pociesznie bił powietrze, albo starał się w tej pozycji złapać zębami własny ogon. Przewracał się przy tym, na chwilę stawał, nadśluuchiwał i znowu kładł się na grzbiecie. Albo biegał dokoła

Walusia, szczekał co sił, aż się szerokiemi oczami po lesie rozlegało, chwytając zębami jego kurtkę...

Waluś, dotychczas smutny, osowiały, mało ruchliwy, zapragnął teraz zabawy głośnej, żywej. Nikt mu teraz nie będzie przecież dokuczał. Zerwał się z trawy, podniósł z ziemi wielką szyszki i rzucił ją daleko, wskazując jednocześnie psu,

— Łap! — krzyknął.

— O! znalazł. I bez szukania. Odrazu.

Drugim razem Waluś w głąb lasu poszedł i schował się za szeroką sosnę.

Pies wrócił do dawnego miejsca, zatrzymał się kilka chwil, potem węsząc szedł prosto na Walusia.

— Eh! Nie złapiesz ty mnie — pomyślał Waluś i począł szybko u-



Pies poleciał we wskazanym kierunku, ale wrócił z niczem. Nie rozumiał. Ale Walusiowi podobana się taka zabawa. Rzucił w różne strony szyszki i cieszył się, że pies już nawet bez nakazu biegnie w tamtą stronę.

— Teraz pobawimy się w chowanego.

Rzucił kamień bardzo daleko i nim pies, który znowu na poszukiwania pobiegł, wrócił — schował się Waluś za drzewo i czekał.

— Znajdzie mnie, czy nie.

ciekać. Pies za nim, poszczekując głośno. Ile tu uciechy było, ile krzyku...

Nigdy jeszcze tak się Waluś nie bawił.

— Odpocznijmy teraz, piesku, i zaczekamy na dziadka. Przyjdzie niedługo.

Waluś nachylił się nad źródłem, napił się dla ochłody czystej, orzeźwiającej wody, siadł pod drzewem, psa wziął na kolana i czekał.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Jak pan Lolo z panem Koko grał w szachy

(Historja jednej partyjki)  
(Dokończenie)



— Ach, co ja robię!



— Panie Koko! Tak nie można!



— W trzech posunięciach daje panu mata!



— Co? mat? Pan mnie dał mata? Jak pan śmiał?

## W sutożerców

Prawdziwa bajka.  
(Nadesłał Miecio A.)

Wylądowałem na nieznannej wyspie. Łódź, porwana wielką falą, odpłynęła daleko od brzegu. Po kilku już minutach straciłem ją z oczu: skryła się widocznie za skałami, strzelającymi z dna morza wysoko nad powierzchnię wody.

Znalazłem się sam w nieznannej, dzikiej krainie. Postanowiłem odważnie zapuścić się w głąb lądu. Przewędrowałem niezmierzone piesczyste

Nie wiedziałem, co to ma oznaczać. Ze wszystkich stron wybiegli dzikusy i tańczyć zaczęli dookoła nas. Radość zapanowała w wiosce.

Stałem zdumiony i oczarowany malowniczymi strojami tubylców, ich cudacznymi ozdobami i rysunkami, które mieli wytatuowane na skórze.

Mimowoli spojrzałem na siebie.  
— Cóż to? Czy czary?



przestrzenie, aż doszedłem do malowniczej wioski sutożerców.

Przed białym namiotem siedział ich stary wódz i palił fajkę. Na mój widok zerwał się z miejsca, podszedł do mnie i trzy razy głęboko mi się skłonił. Poczem, zwracając się w stronę małych domków swych poddanych gromkim głosem krzyknął:

— To on. To on!

Byłem podobny do nich, jakbym się urodził dzikusiem. Rozumiałem ich mowę i sam mogłem się z nimi porozumieć.

Wódz mówił:

— Czekaliśmy na ciebie. Mówiły nam gwiazdy, że wkrótce król potężny do nas zawita i panować nam będzie. Ty jesteś tym królem.

— Bardzo możliwe — odpowie-

## Staw.

Sam w sobie się przegląda!  
Blekity — tu i tam!  
W rozwartą czeluść wgląda  
Samemu sobie — sam!  
Łozin, szuwarów, lian,  
Przepastną głębią zieje  
Kotlin, zachalnych jam,  
I mieszkań czarta!

W lipca południe skwarne,  
Widać tu figle ryb,  
Muszle: błękitne, czarne,  
I długie smugi skib.  
Kotylas w sinym zmierzchu.  
Gałązki wierzb i lip,  
I słuchał z łak zawodnych,  
Smutnych, bocianich styp.

Wyzłocił go kaczeniec  
Na sobótkowy czas!  
Za wieńcem — wieńców wieńiec  
I złote główki gwiazd!  
W płomieniach krwawych zorzy  
Długo, boleśnie gasł...  
Jeszcze go blaski razily.  
Jeszcze mu nucił las..

Nim legł — i fale do snu złożył!  
WIKTOR.

## Złote myśli.

#

Niech będzie błogosławiona młodość, co wierzy w szczęście i szczęście stwarza — młodość, dla której poświęcenie jest radością, która umiera odważnie i z uśmiechem nadziei na ustach...

Błogosławiona starość, której cierpienia nie uczyniły gorzką; błogosławione życie, które nie żałuje poniesionych ofiar — i boleść, która nie przeklina.

Zofja Urbanowska —  
„Cudzoziemiec“.

działeb, bo bawiła mnie ta cała historia.

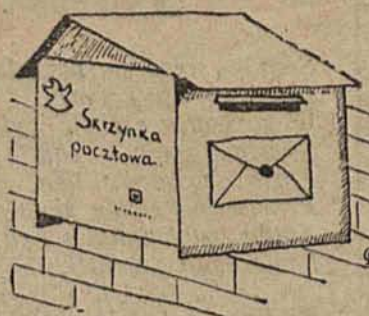
— Masz więc nasze berło królewskie, które przed wielu laty wyłowiliśmy z morza.

To mówiąc, wręczył mi parasol. Zwykły parasol.

Zostałbym może już na zawsze u ludożerców, ale kiedy pewnego dnia otworzyłem parasol, by schronić się przed gorącymi promieniami słońca, poczułem, że unoszę się górę... coraz wyżej, coraz wyżej...

Wiecie jak długo tak leciałem?

— Dopóki się nie obudziłem. Bo był to tylko sen.



# GAZE LISTY

Wanda P. Z niektórych wierszy skorzystamy. „On powiódł nas do boju”, zadługie i rozwekle. Rysunki, jeśli przeznaczone do reprodukcji w gazetce, muszą być na białym, gładkim papierze.

Renia L. Dziś w „Wolnej Trybunie” nie możemy już poruszać spraw, związanych ściśle z pobytami na wsi, tembardziej — pisać już nie można o wyjeździe na wieś i wakacjach. — Pomyśl nad czemś innym.

Cela Goldfingerówna. Niestety nie posiadajesz mnie o złą wolę, że nie chcę wskazać Ci szkoły filmowej. Pisałem, że jest ich kilka i to dobrych, ale w Warszawie. Chciałaś dalej uczęszczać do gimnazjum, a przerwałaś dlatego, że środki materialne na to nie pozwoliły. Szkoły filmowe również się opłaca. Jeśli więc będziesz miała fundusze — pomyśl pierw o ogólnym wykształceniu, potem wszystko będzie przed Tobą otworem. Zdaje się nawet, że przy przyjęciu do szkół filmowych (dobrych) wymagane jest ukończenie nie przynajmniej 6 klas gimnazjum. — Artykuł, o którym wspominasz, nie otrzymałem. Przyślij.

Moniek Lipszyc. Przysłałaś „Czarodziejskie przygody Nilsa” — baśń fantastyczną w 5-ciu częściach. A tyle razy prosiłem czytelników, by nie pisywali tak długich opowiadań. Wolimy krótkie prace czytelników i do tego na tematy, zaczerpnięte z własnego życia.

Bronia S. Tym razem „Kto to jest” nie udało Ci się. Widać, że poświęciłaś temu dużo pracy, ale rysunki zupełnie nie wyobrażają ludzi. Pytasz, czy nie zadługie są Twoje listy? Zakrótkie jeszcze. Z prawdziwą przyjemnością je odczytuje, o „zanudze niu się” mowy niema. Napisz coś o Waszej szkole.

Bluma Borensteln. Oho! Teraz nam pewno o Rabce napiszesz? A poprawiliśmy się porządnie?

Heniek Pawłowski. Pamiętnik muchy śla by. Spróbuj coś o sobie napisać, coś takiego — do zamieszczenia.

Sala Bermanówna. Wierszyk miły. Szkoła, żeś go wcześniej nie przysłała.

Henryk Zylberman, Fela Ejbyszycówna, Rozrywek, któreście nadesłali, nie mogłem odczytać. Ach! To pismo!

Jakób Edelman. To ci dopiero przygoda miała siostrzyczka! Sześć tygodni w łóżku przez jedno małe uszko — to stanowczo dużo! Ale dziś czuje się już zupełnie dobrze i pewno chodzi już do szkoły?

Romek Sztorch z Ozorkowa. List, o którym wspominasz, wydaje się naprawdę za-

gadkowy. Czyś go sam wrzucił do skrzynki pocztowej? Sprawdzimy to.

S. Grosmanówna. Jeszcze nie spotkałem takiej czytelniczki, czy czytelnika, z którą (albo z którym) nie chciałbym korespondować. Chętnie też otrzymywać będę listy od Ciebie.

„Mały Urwis”. Wiersz słaby. Dlaczego nie próbujesz jakiegoś opowiadania z własnego życia. Jeżeli naprawdę jesteś małym urwisem, miałbyś co do pisania.

Szymon Jakubowicz. „Melduję postuszenie...” Cóż to? Czyś Ty w wojsku służył? Czytając Twój list, miałem jednocześnie przed oczyma dziarską postać zucha. Jesteś pewno nie tylko zdolny, ale i wesoły i energiczny, prawda? — Pan zecer napewno jest Ci wdzięczny za rozrywki, przepisywane na maszynie, chociaż i tak ładnie piszesz.

Haneczka Jakubowiczówna. Jestem zajęty — to prawda, ale jednak chciałbym jeszcze więcej listów otrzymywać, by jeszcze więcej być zajęty ich odczytywaniem. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Abram Frojman. Za fotografię bardzo Ci dziękuję. Nie pójdzcie do kosza, bo takie rzeczy przechowujemy w redakcji. Pamiętnik kostki trzeba będzie mocno zmienić by mógł ukazać się w druku.

„Tom Rex”. „Konanie” i „Apel do czytelników” — pełne uczucia. Do druku jednak nie nadaje cię. — Dlaczegoś zrobił ze mnie jakiegoś dzikiego cowboja Billa? Bill a Bilis to nie to samo.

N. Grodzieński. Opowiadanie o pożarze tak było „opalone” atramentem, że nie mogłem odczytać.

„Uparciuch”. E! Brzydki pseudonim! Czy naprawdę taka jesteś? A dlaczego nazwiska prawdziwego nie podałaś? Napisz, Uparciuszk, więcej o sobie.

Lili Joffówna. Brakujące Ci numery może dostaniesz jeszcze w administracji pisma. W której jesteś klasie?

Wacia. Masz rację: Lepiej późno, niż wcale. Teraz pewno będziesz stałą czytelniczką „Republiki Dzieci”?

Moryc Szwarberg. Skończyłaś szkołę — a co teraz będziesz robiła? Cieszy mnie Twój powrót do naszego grona.

Niutka Strausmanówna. Czyż naprawdę trzeba tak dużo odwagi, żeby napisać do mnie? No ale od dziś będziesz odważna, prawda?

Abram Korek. Racja! Jesteś usprawiedliwiony! W przyszłości jednak postaraj się, by nie trzeba było usprawiedliwiać się.

Rutka K. Za pozdrowienia, przesłane poszumem wiatru — pięknie dziękuję.

I. Fuks i S. Zajączek. Pierwsze kroki zawsze trudne. Następne rozrywki rozwiązały już pewnie z łatwością. Pozdrawiam Was i kolegów.

Fela Ejbyszycówna. Cieszę się, że poprawiałaś się na wsi. Teraz pisz do mnie, jak obiecałaś, porządnie i wyraźnie.

Izio Fajmesser. Wierszyk o gołąbku nie będzie wydrukowany. Ale chyba nie będziesz się gniewał. Zato żołnierz Kościuszki — jak żywy! A przed kim prezentuje broń?

Minia Lukinówna. Naprawdę wtorek — to taki wesoły dzień? Ale chyba weselej jeszcze, kiedy tatuś przyjeżdża do swojej pieszczołki? Pocałuj Dadzika odemnie.

Hania Langerówna. Dziękuję za przysłany kwiatek. Czy rzeczywiście nazwisko Twoje zostało opuszczone?

F. Sztajerówna. Niema odpowiedzi, bo nie było listu. Wiesz przecież, że na Wasze listy zawsze z przyjemnością odpisuję.

Pani B. Fastowa. Trudno mi „zaocznie” poradzić Sz. Pani, chociaż przypadek przez Sz. Panią podany — jest dość charakterystyczny dla dzieci nerwowych w wieku 6—10 lat. Musiałbym jednak mieć kilka danych co do trybu życia synka przed wstąpieniem do szkoły (Towarzystwo innych dzieci, wzajemny stosunek, czy wyjeżdżał na wieś, czy przebywał na świeżym powietrzu, czy używa ruchu, jak się odżywia etc.). W każdym razie wolno mi przypuszczać, że jest to faza przejściowa, która szybciej usunąć można przez używanie ruchu, swobodę, dobre odżywianie i dobór żywych kolegów. Cieszę się bardzo, że artykuły moje obudziły jednak zainteresowanie i zrozumienie spraw w nich poruszonych.

Stephanie”. Wiersze Wiktora P. są rzeczywiście bardzo ładne. Jeśli chcesz z nim korespondować — musiałbym umieścić w gazetce Twoje imię i nazwisko.

Henio Englender. „Wrażenia wakacyjne” chociaż ciekawe, słabo napisane.

„Wielbiel zwierząt”. „Nasza kokoszka” nie nadaje się do druku. Pracuj nad językiem.

„Zora”. Wiersz dobry. „Ognisko” słabe. Adresu Wiktora nie znam.

#

Jakoby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienił się nastrój naszych listów. Czytelnicy niektórzy piszą wprowadzie jeszcze o wakacjach, o wrażeniach z wycieczek, w większości jednak wypadków szkoła, szkoła i szkoła. Nadchodzą już opowiadania, wiersze, nawet rozrywki na tematy szkolne.

Posłuchajcie wiersza Zory — „Witajże mi, witaj, Moja droga szkoło! Pierwsza po wakacjach Witam cię wesoło. Więć do ręki książki nasze, W kąty konie i palasze! Bo nauki czas nadchodzi, Więć do książek razem, młodzi!

\*\*

Troszkę to mam ja do Was pretensje. Prosiłem kiedyś, byście starannie pisali, bo

gdy wieczorami czytam Wasze listy, nieraz muszę oczy przesłaniać, by niektóre hieroglify odcyfrować. — Był podobno taki dowcipniś w Łodzi, który na jednej kartce pocztowej zmieścił tysiąc, czy więcej słów. A ja dostałem kartkę, na której był list, opowiadanie i dużo, dużo rozrywek. Nie miałem pod ręką szkła powiększającego, więc nie wiem dokładnie o czym tam była mowa. Kartkę schowałem. Jak sobie kupię mikroskop — to przeczytam. Albo przychodzą rozwiązania rozrywek spóźnione. Co z tem zrobić? Muszę wyrzucić. A potem bury dostają: dlaczego, jakim prawem, jak śmiałem... — A ile razy nie mogę doszukać się podpisu... Liczę jednak na to, że w czasie

roku szkolnego, kiedy dbacie o czystość zeszytów i książek — i do mnie pisać będziecie staranniej. Bo już zmuszony byłem wyrzucić kilka prac tylko dlatego, że wyglądał dem swym przypominały bibułę, która cały rok leży w rachunkowym zeszytce.

\*\*

Otrzymuję moc zapytać, kiedy znowu będę przyjmował. Odpowiem Wam na to krótko: Nie wiem sam. Chciałbym jaknajwcześniej, ale bo to można przewidzieć, czy wszystko tak się złoży, jak chcemy. Czas — to okropna rzecz. Ucieka i ucieka. Nawet nie można krzyknąć, żeby zaczekał.

Wasz Przyjaciel.

## Rozwiązania rozrywek umysłowych

z Nr. 18 „Republiki Dzieci”.

1. Kto to jest? — Pat i Patachon
2. Logogryf: Waclaw Szymanowski.
3. Łamigłówka: Adam Mickiewicz, Nowogródek.
4. Zagadka: Grzyb.
5. Kto rozdzieli? Dziesiąte jabłko wraz z koszykiem należy dać dziewiątej osobie.
6. Szarada: Lokomotywa.
7. Kwadraty mag: Dola, Owad, Lawa, Adam, Słub, Lina, Unja, Baal.
8. Zagadka: Echo.
9. Wizytówki: Komendant policji, Rekordzista, Pianistka, Mechanik.

### NAGRODY

za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z Nr. 18 „Republiki Dzieci” drogą losowania otrzymują:

1. E. Bukowska, Sieradz - Starostwo — książkę.
2. Tadek Knopman — Piotrkowska 88 — grę towarzyską.
3. Minia Łukinówna — 1/4 kg. czekolady.

Nagrody odebrać można w środę, dnia 10 września r. b. między godz. 5—6 po poł. w Redakcji „Republiki Dzieci”, Piotrkowska 49.

#

Prawidłowe rozwiązania rozrywek umysłowych z Nr. 17 „Republiki Dzieci” nadesłali:

(Lista dodatkowa)

Jakób Edelman, Różyczka S., H. Strykowska, Bolek Frydman, Polna Różyczka, Sarenka, Minia Abramsonówna, Zygmunt

Rajzman, Cela Langerówna, „Kasandra”, Dosieńka Rutkowska, Różyczka Frenkelówna, P. Strykowska, Cela Zajdlerówna, R. Edelmanówna, Minia Łukinówna, Hana Langerówna, Salinka Slencwajzanka, Zośka i Ania Lewiówna, Ignasz, Miła A., Julek, Fela Ejbuszycówna, I. Fuks i S. Zajacek, Moniek Lipszyc, „Polna róża”, „Szarotka, dziecię Tatr”, Nacia Wojdysławska, „Fermer z Kanady”, „Richard Dix”, „Rex Bel”, Abram i Motek Frojman, K. Fingerhutówna, „Ego”, F. Sztajerówna, Renia Łuszczanowska, Maryla Konówna, „Krakowskie Zuchy”, Guteczka i Sarutka K.

#

„Stephanie”, Wanda P., Cela Zajdlerówna, P. i H. Strykowski, Leon J. i Izaak A., Rachmil Lipski, Rutka G., Szymon Jakubowicz, S. Grosmanówna, Sala Bermanówna, „Stach T.”, Henio Englender, Abram Frojman, Niutka Strausmanówna, M. Szwarcberg, Krakowskie Zuchy, Maryla Konówna, Lolek Lipszyc, Młody Lew — nadesłali rozrywki, z których skorzystamy.

#

Bronusia Wolf, Moniek E., Jakób Edelman, Różyczka S., Bolek Frydman, Polna Różyczka, Sarenka, M. Jarchowski, R. Ruszecki, S. Ruszecki, Jakób Ruszecki, Dosieńka R i Różyczka F., Fela Ejbuszycówna, R. Edelmanówna, Bronia S., Henryk Zylberman, Smukle Palmy, Wacia, Rutka K., Beniek Herszberg, „Polna Róża”, Rex-Bel, R. Fingerhutówna, Renia Łuszczanowska, Iluś Rozenblum — nadesłali rozrywki, nienadające się do druku.

#

Redakcja nie udziela informacji co do terminu umieszczenia nadesłanych rozry-

## Odlot bocianów.

W końcu sierpnia odleciały od nas bociany, te najmilsze ptaki, zwiające swym ukazaniem się nadzieje wiosny.

Nasi korespondenci ze wsi piszą:

— Od wczoraj wielkie gniazdo bocika na sąsiedniej strzesze puste. Powiewaliśmy chusteczkami na pożegnanie czerwodziobych gości.

— Na łące w naszej wsi zebrało się ogromne stado bocianów. Stały wszystkie na jednej nodze i nad czymś poważnym myślały. Dokoła nich maszerował stary bociek. Przewodnik widocznie. Następnego dopiero dnia wzbily się wszystkie wysoko pod niebo. Klekotem żegnały gościnne strony.

## Złote myśli.

Ile głów ludzkich, ile rozumów i sumień, tyle prawd różnych; każdy ma swoją dla siebie i podług niej się kieruje. Wprawdzie są prawdy ogólne, ale i te ulegają wpływowi czasu, miejsca i okoliczności; każdy wiek znaczący na nich zmiany, każdy naród przetwarza je na swój sposób — i te, które niegdyś były prawem, dziś ustępują miejsca innym jako bezużyteczne. Tylko serce ludzkie jest wiecznie żywe i czuje tak samo dziś jak przed wiekami, tak samo na północy jak na południu. Narody powstają i przechodzą, człowiek zawsze zostaje.

Zofia Urbanowska

„Cudzoziemiec”

Wszelkie pytania tego rodzaju pozostają bez odpowiedzi.

#

Prawidłowe rozwiązania rozrywek umysłowych z Nr. 18 „Republiki Dzieci” nadesłali:

Bronia Senderówna, E. Bukowska z Sieradza, Henryk Zylberman, Haneczka Jakubowiczówna, Zenon Sielski, Szymon Jakubowicz, Fela Ejbuszycówna, Abram i Motek Frojman, Minia Łukinówna, R. Fingerhutówna, Edzia Mularzówna, Kubuś Tyger z Warszawy, F. Strykowska, Tadek Knopman, Henio Englender, Pat i Patachon, Pałacy Promień, H. Strykowska, Lolek Lipszyc, Hana Langerówna, Cela Langerówna.



# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Kto to jest?



### Argimograf.

(Ul. „Miłośniczka gór“)

Liczby zastąpić odpowiednimi literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Środkowy rząd czytany z góry na dół da imię i nazwisko mężnego króla polskiego, który złamał potęgę Turków.

			3						
2	7	9	2	6	4	17	7		
7	0	2	17						
	1	8	11	5	10	1			
	13	9	8	9	0	1			
		15	9	10	11	7	8	20	
22	14	1	16	4	9	4	1		
		2	11	7	4	9			
11	9	8	1	2					
		16	23	21	2				

### Znaczenie wyrazów.

- 1) Spółgłoska,
- 2) Materiał piśmienny,
- 3) Tłuszcz wieloryba,
- 4) Przedmiot używany poczęści przez gospodynię,
- 5) Człowiek, który zgaduje myśli,
- 6) Gatunek papieru,
- 7) „Gość” w szkole, którego przeważnie boją się wszyscy,
- 8) Smakółka,
- 9) Kwiat,
- 10) Ptak,
- 11) Przybór do szycia.

## Łamigłówka.

(Ul. Wanda P.)

Z poniższych liter ułożyć piękna myśl Adama Mickiewicza.

Jaś Wilno młoty pozy mity cud oda

## Logogrifyl.

(Ułożył Szymon Jakubowicz)

Z podanych sylab ułożyć 10 wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Pierwsze litery, czytane z góry na dół i ostatnie — z dołu do góry dadzą rozwiązanie.

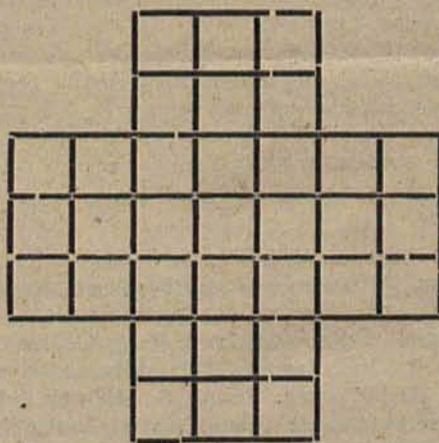
Sylaby: al, an, an, chi, cic, dja, drzej, dy, dziej e, ga, glo, in, ka, ki, kmi, ko, le, luch, lo, me, na, niec, nin, o, ra, ryt, sa, sa, si, wo.

### Znaczenie wyrazów.

1. Robak
2. Zwierzę drapieżne
3. Miasto w Japonii
4. Mieszkaniec Ameryki
5. Wysłużony urzędnik
6. Kraj w Ameryce Południowej
7. Lekka tkanina
8. Rasa
9. Rzemieślnik
10. Postać z Trylogii Sienkiewicza.

## Magiczny krzyż.

(Nad. F. Strykowska)



Wpisać w krzyż trzy wyrazy, czytające się pionowo i poziomo. Znaczenie wyrazów: 1) Imię męskie 2) Mieszkanie żołnierzy, 3) Roślina warzywna.

## Egzamin z polskiego.

(Nad. Hanezka Jakubowiczówna)

Zamiast krzyżyków wstawić spółgłoski.

- 1) x x x x x a x
- 2) x o x x x x i x x x x
- 3) x x x e x x x e x
- 4) x a x x x x y x
- 5) x a x x x x x
- 6) o x x x i x x x x

## Rrrrr...

(Ul. Cela Zajdlerówna)

R				
	R			
		R		
			R	
				R

### Znaczenie wyrazów.

- 1) zwój,
- 2) zwierzę,
- 3) ogrom wody,
- 4) roślinność,
- 5) owad.

## Trójkątówka.

(Ul. Siuta Wekslerówna i Felka Lewinówna)

1
2 3 4
3 5 1 6 7
15 3 8 1 6 1 3
4 6 9 2 9 10 11 12 7
13 10 6 9 13 4 12 5 12

Liczby zastąpić literami, poczem czytając kolejno literę po literze, otrzymamy polskie przysłowie.

### Wyrazy pomocnicze.

- Zwierzę: 1 — 3 — 2 — 9 — 1  
 Narzędzia kowalskie: 7 — 8 — 3 — 2  
 Ogród warzywny: 11 — 12 — 5  
 Napój: 13 — 6 — 10 — 3  
 Duchowny: 4 — 3 — 4.

## Szyldziki

(Malował Szymon Jakubowicz)

Na bramie jednego z domów przy ulicy Piotrkowskiej znajdują się następujące szyldziki. Jaki jest zawód ich właścicieli?

I. i R. ŚPIEWCA  
Sp. z o. o.

Al. TIPAT i S-ka

„ZAWORA”  
Sp. Akc.

BR. TIELE

Z. i M. PRENTKY

Rozwiązania nadsyłać można do wtorku, dnia 16 września r. b.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich rozrywek Redakcja przeznacza trzy nagrody.

